Nr 261. ROK 1837. SRODA 15 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i swiąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiace złp. 10 miesięczne złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Leopolda Wyzn.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Przebysław.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Barometr do 0° R red w miarze Parvzkiey	stopnie ciepła podług Reaumura	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmosffery.	Zjawiska napowietrzne i rozne uwagi
6	27" 1."' 056	† 2°, 0	2, " 05	Zachodni mocny	Pochmurno	Snieg
14 2	1, 055	† 1, 6	1, 98	„ średni	„	
10	1, 383	— 0, 6	1, 92	Pł. Zachodni średni	„	Snieg

Tej nocy między godziną 8 i 9 wieczór śnieg padał i cały dzień 14 b. m. był pochmurny dopiero około godziny 12 przed północą wypogodziło się i w tymże samym czasie pokazała się bardzo świetna zorza północna. Rozciągała ona się aż do zunith. Bardzo pięknego koloru różowego wychodziło światło z punktu około 90° od północy na zachód odległego, a przechodząc przez północ, nabierało coraz mocniejszego purpurowego koloru i kończyło się około 50° na wschód. To światło oddziałami że tak powiem, z powyższego punktu wychodzące, takiemiż oddziałami do ostatniego punktu dążyło, gdzie zupełnie nikło. Dla przytomności Księżyca, nie można było rozróżnić słupów, czasem tylko można było dostrzedz takie słupy białawem światłem odznaczające się. Trwała ta zorza aż do godziny 2½ po północy, po czém zaczęło się znowu chmurzyć, a o godzinie 5 rano było znowu zupełnie pochmurno.

Kraków dnia 15 Listopada 1837 roku

J. K. *Steczkowski.*

Część Urzędowa.

Nro 1409.

SĄD III. INSTANCYI

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do wiadomości, iż p. Ignacy Piekarski uchwałą Senatu Rządzącego z dnia 1 maja r. b. N. 2467 na urząd komornika sądowego mianowany, po wykonaniu przysięgi i złożeniu kaucyi prawem wymaganej, otrzymał na dniu dzisiejszym upoważnienie do sprawowania obowiązków komornika sądowego w kraju tutejszym.

Kraków dnia 3 listopada 1837 r.

W zastępstwie Prezes Sądu Appellacyjnego

MAKOLSKI.

(3r.) *Syktowski* Sek.

LOTERYA KRAJOWA.

W 790 ciągnieniu d. 15 Listopada 1837 r. w przytomności osób od rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące numera:

33. — 43. — 11. — 50. — 68.

Przyszłe ciągnienie 791 przypada dnia 22 Listopada 1837 r.

Ceny zboża w czterech gatunkach na targowicy w Kleparzu przy Krakowie sprzedawanego.

d. 13 i 14 Listopada. 1837 roku	1. Zł	1. gr	2. Zł	2. gr	3. Zł	3. gr	4. Zł	4. gr
Korzec Pszenicy..	17	—	16	15	15	15	15	—
— Żyta.........	14	10	13	24	13	15	13	—
— Jęczmienia	8	24	8	—	—	—	—	—
— Owsa........	11	—	10	15	—	—	—	—
— Grochu.....	7	—	6	15	6	—	—	—
— Jagieł.......	25	—	21	—	—	—	—	—
— Rzepaku..	14	—	—	—	—	—	—	—

Przekonali się o powyższych cenach zbòża i oryginał jak zwykle podpisali:

Peszke. Nasturkiewicz W. G. VII.
Gołębiowski K. T.

Ceny bydła z targu d. 6 października 1837 r.

Wół ważący funt. 300 sprzedany za złp. 101, funt. 250 złp. 93. Krowa śred. tłusta funt. 300 złp. 79, chuda funt. 150 złp. 40. Cielę średnie ważące funt. 40 złp. 14. Wieprz karmny złp. 72, chudy złp. 45.

Przekonali się o powyższych cenach bydła oryginał jak zwykle podpisali.

Peszke. Nasturkiewicz W. G. VII.
Gołębiowski K. T.

Część Polityczna.

Wiadomości z Poczty wczorajszéj.

— *Paryż* 6 *Listopada.* —

Rząd odebrał dziś następującą, spóźnioną depeszę telegraficzną z Bajonny pod dniem jeszcze 2 b. m. datowaną, która jednak zawiera tylko przestarzałe już i odwołano wiadomości, jak następuje: »Don Carlos przybył dnia 27 z. m. z kilku batalionami w opłakanym stanie do Durango. — Cytadella Inigo poddała się karlistom dnia 29 z. m.,—osada puszczoną została do Pampeluny. Słyszano dnia 26 paź. mocne strzelanie w bliskości Kantawici, i domyślano się, że Oraa tam przybył. Dnia 29 nie zaszło nic nowego w Madrycie.«

Najnowszy dziennik *Memorial des Pyrenées* utrzymuje, że zamiarem jest karlistów którzy powrócili do prowincyi Biskai, jednocześnie uderzyć na Bilbao i Irun;—pierwsze ma właśnie teraz bardzo słabą osadę.—

Jakkolwiek dzienniki liberalne nieprzestają malować w korzystnéy barwie, krytycznego położenia rządu rewolucyjnego w Madrycie; z tém wszystkiém dziennik handlowy do tejże samey partyi należący, zawiera doniesienia z Madrytu, w których między innemi pod d. 28 z. m. wyraża co następuje: »Odwrot D. Carlosa, nie uczynił tego pomyślnego wrażenia na giełdzie naszéj, (madryckiéj), co przed rokiem odwrót Gomeza. Obawa bezwątpienia jest mniejszą, — nielękamy się wprawdzie napadu w środek królestwa; lecz widzimy, że wojna coraz bardziéj się rozwleka, i że rząd nieposiada tych środków jakieby do ukończenia jéj były potrzebne, i tym sposobem niemożna już przywrócić mu zaufania. Zdaje się, iż zima nadchodząca upłynie znowu w takim sposobie, że karliści lepiéj uorganizują swe siły, i uderzą na punkta warowne w Nawarze i Biskai, podczas gdy wojska królowéj zmuszone będą ograniczyć się na osadzeniu dawnych swoich stanowisk. Niezliczone bandy gieryllasów przebiegać będą i pustoszyć cały kraj, a na wiosnę korpusy karlistowskie jeszcze lepiéj uorganizowane, przyjdą znowu do Kastylii i Aragonii. Co się tyczy stanu umysłów w całym kraju, ten odmalował najlepiéj były deputowany partyi republikańskiéj i exminister Lopes, temi słowy w izbie kortezów: «O b j e h a ł e m p r o w i n c y e; l u d n i c z e g o j u ż n i e ż ą d a t y l k o p o k o j u i s p o c z y n k u n i e c h s o b i e b ę d z i e p a n e m k t o c h c e.«

Zerwane umowy z Rotschildem o kopalnie żywego srebra, do reszty zniweczy stan finansowy rządu madryckiego.«

Wiadomości z poprzednich Poczt.

— Warszawa 7 Listopada. —

Exportacya zwłok ś. p. Wilczyńskiéj, ochmistrzyni instytutu rządowego wychowania panien, odbyła się zawczoraj przy licznym orszaku postępującym za trumną. Przy wpuszczeniu tejże do grobu, przemówił w języku francuzkim p. Landie, profesor literatury francuzkiéj w rzeczonym instytucie, jak następuje:— »Jeżeli są chwile w życiu człowieka zdolne wpoić w niego chęć naśladowania wielkiego przykładu, przejmujące go poważaniem dla duszy bez skazy, podziwieniem i wdzięcznością dla najrzadszéj cnoty, to zapewne policzyć do nich należy chwilę obecną, kiedy zgromadzeni tu około tego grobu, ubolewamy nad niepowetowaną stratą; kiedy rozłączyć nam się przychodzi z najgodniejszą i najszanowniejszą z kobiet. Wy wszyscy, którzy ją bliżéj znaliście powiedzcie, czy widzieliście kiedy kobiétę, bogobojniejszą od niéj, miłosierniejszą od niéj, szczerszą przyjaciółkę, tkliwszą kuzynkę od téj, którą nam nieprzebłagana kosa śmierci wydarła na zawsze!... na zawsze!.... O! nie; nie straciliśmy jéj na zawsze; bo pamięć jéj jako obraz cnót towarzyskich i chrześciańskich tkwić w nas nieprzestanie, bo cnota, sprawiedliwość, honor, ludzkość, zaginąć nie mogą. Komuż niewiadomo, że ta szlachetna dobra i czuła osoba, lat 60 życia swego strawiła na kształceniu i pielęgnowaniu młodych panienek staraniom jéj powierzonych, tworząc z nich dobre żony, troskliwe matki, gorliwe chrześcianki. Jestże choć jedna z żon, matek lub córek jéj wychowania, jéj przejęta zasadami, którаby jéj szczeréj nie dochowała wdzięczności, jeżeli dziś jest szczęśliwą i poważaną. A wy młode jéj wychowanki, wy które przed chwilą, tyle z jéj obecności doznawałyście szczęścia, któreście ją szczerze kochały, a teraz straciłyście w niéj najtroskliwszą przyjaciółkę, która was dobrodziejstwy swemi obsypywać nieprzestawała, któréj troskliwość o was do ostatniéj chwili zgonu towarzyszyła, połączcie łzy wasze, żale wasze i prośby wasze z naszemi, niechaj odgłos ich dojdzie pod niebios sklepienia aż do niéj, jako nagroda za długie jéj pełne zasług życie.«

Z Szadku donoszą, że od niedawnego czasu okolica tamtejsza coraz więcéj, nabiera ruchu. Mnóstwo osadników z Niemiec, osobliwie z krajów heskich, przybywa w tamtejsze strony; największa część mieści się przy Zdońskiéj woli i Lutomiersku.

— Petersburg 10 (31) Października. —

Odezwa druga dowódzcy oddzielnego kaukaskiego korpusu, do ministra wojny. (Patrz Nr 242). — »*Dnia* 11 *lipca* 1837. Po wyprawieniu odezwy mojéj do JW. hrabi, z d. 8 b. m. Nr 245, o działaniach w Dagestanie dowodzącego 20 dywizyą pieszą jenerał majora Faesi, otrzymane zostały przezemnie następne doniesienia: Rozbici pod Aszyltą rabusie, opuścili ją trzema partyami, z których jedna zatarasowała się w zamku Szamila, o 2 wiorsty wyżéj od Aszilty, nad rzeką Andyjski Kojsu. Zamek ten stał na wysokiéj, stroméj i prawie niedostępnéj skale, na prawym brzegu pomienionéj rzeczki; przystęp do zamku był broniony przez dwie murowane wieże, połączone takąż ścianą; komunikacya między przylądkiem utworzonym przed zamkiem, a placem, na którym on jest położony, przykryta była podwójnym murowanym sklepieniem; na nich urządzono zawały, z koszów napełnionych ziemią, rozciągające się od jednego do drugiego skrzydła. Zamek i przylądek miały mocną skrzydłową obronę, z wysokości lewego brzegu Kojsu, panujących nad całą okolicą, która łatwo z nich ostrzeliwaną być mogła.— Dnia 10 czerwca major Piadiasz z batalionem apszerońskiego pułku obległ zamek; tymczasem zaczęło się rozkopywanie drogi z Asziltyńskiéj góry do zamku, przeznaczonéj dla podwiezienia po niéj potrzebnéj ilości artylleryi polnéj, do działania przeznaczonéj. — W tymże czasie, trzema kompanjami pułku Feld-

marszałka Xięcia Warszawskiego, zajętą została wyniosłość po prawej stronie zamku i tamże urządzona baterya. Po ukończeniu takowych robót, 12 czerwca, rozpoczęty został ogień na zamek, który trwał do następnego rana i którego skutkiem było całkowite rozwalenie zamku. Wtenczas major Piadiasz pod zasłoną ognia ze wszystkich dział, które były w jego rozrządzeniu, i ognia broni ręcznej, skierowanego ze wzgórza na prawą stronę zamku, nagle się nań rzucił; żołnierze wciągali jedni drugich na strome urwisko, wpadli do wieży, wyparli ztamtąd Tawlińców i ścigali ich aż do jaskiń przepaścistego brzegu Kojsu. — W zamku znaleziono trzy falkonety, które go broniły, różną broń, żywność, część mienia i trzech mieszkańców Aszilty. *(Dok. nas.)*

— *Paryż* 30 *Października.* —

Następującą depeszę telegraficzną, otrzymaną z Tulonu, ogłoszono dzisiaj: »Dnia 29 października o 5 rano. Prefekt morski do ministrów wojny i marynarki. Okręt parowy *Etna*, który opuścił Bonę d. 25, zawinął tu wczoraj wieczorem. Depesze które przywiózł dla rządu, odesłano natychmiast przez sztafetę. Z Bona nic urzędowego nie otrzymałem. Niektórzy officerowie, którzy opuścili Konstantynę d. 20, zapewniali, że od dnia 13 nie było żadnej więcej bitwy. Arabowie okoliczni przybywają codziennie na targ, który jest obficie zaopatrzony. Xiążęta są w dobrym zdrowiu i mają wygodną kwaterę w pałacu beja. Mówiono, że oddalą się z Konstantyny między 20 a 30 b. m. Ciężkie działa, część materyałów i zwłoki jenerała Damremont, odesłano już do Guelma. W Bona nie było od dnia 22, ani jednego zachorowania na cholerę.«

W *Journal des Débats* umieszczono wyjątki z listu pewnego officera od artylleryi, który ocenia stratę przy szturmie Konstantyny poniesioną, na 160 do 180 ludzi zabitych a 450 do 600 rannych. W artylleryi jeden tylko officer został raniony, chociaż ta z całém poświęceniem ważne obowiązki swoje wykonywała. Pałac beja jest gmach w guście wschodnim zbudowany, wewnątrz w bogate kobierce strojny. Gdy Francuzi weszli do tegoż, murzyn niewolnik otwierał im wszystkie podwoje.

W kościele domu inwalidów, rozpoczęto już przygotowawcze roboty do żałobnego nabożeństwa, które się odbędzie przy złożeniu zwłok jenerała Damremont.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 14 *do* 15 *Listopada.*

Kalinkowski Józef, Frycz Józef, Remiszewski Piotr, Kłossowski Stan., Złowocki Józef, Jasiński Joachim, z Polki; — Milewski Wal., Białobrzeska Marya, Laager Krystyna, Neuman Georg, Lewicki Antoni; z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Ratmann Aug., do Polski; — Wilczek Stan., Baldanf Elżbieta, Wellij Jan, Foltyński Józef, do Galicyi; — Trappen Aug. do Pruss.
